

#muzealniaki

Szkolenie dla kadr instytucji kultury

**Dzieci do 6 lat
w instytucjach
kultury**



#muzealniaki

Muzeum nie tylko dla dużych

#muzealniaki to akcja o charakterze kampanii społecznej, która ma na celu pokazanie, że do muzeów można przychodzić z małymi dziećmi.

Czasem wydaje się, że muzealna przestrzeń to nieintuicyjne miejsce dla rodziny. Obecność dzieci na wystawie bywa za niestosowną, budzi obawy zarówno rodziców, jak i muzealników. Żeby zmienić ten zakorzeniony w świadomości społecznej pogląd, Muzeum Pana Tadeusza zainicjowało akcję #muzealniaki. Niemal natychmiast dołączyły do niej inne instytucje i cały czas przyłączają się kolejne. Dzięki temu komunikat, że „muzeum nie jest tylko dla dużych”, przekazujemy społeczeństwu wspólnie, jednym głosem.

Akcja #muzealniaki to zespół działań, które mają przekonać rodziców, że warto odwiedzić z dzieckiem muzeum lub galerię sztuki, a muzealników zachęcić, by takich nieoczywistych gości zapraszać i tworzyć dla nich przyjazną atmosferę.

#muzealniaki pokazują, że z uczestnictwa w kulturze rodzinnie, bez dolnej granicy wieku, czerpią korzyści zarówno rodzice z dziećmi, jak i instytucje. Rodziny przychodzące do muzeum czy galerii sztuki spędzają wspólnie czas w przestrzeni spokoju, ciszy, ale też piękna, sztuki czy historii. To wzmacnia więzi. Rodzic nie jest wykluczony tylko dlatego, że nie ma z kim zostawić dziecka, może bez przeszkód korzystać z oferty kulturalnej. Instytucja zyskuje nowych, wdzięcznych odbiorców. #muzealniaki przekonują rodziców, że warto z małym dzieckiem zobaczyć wystawę, akcentują fakt, że to dorosły wybiera zgodnie ze swoimi zainteresowaniami i preferencjami, a następnie doświadcza i przeżywa emocje, z kolei dziecko, będąc towarzyszem, współprzeżywa i współdoświadcza. #muzealniaki przekonują instytucje, że to nie infrastruktura jest najważniejsza, lecz życzliwość w przyjmowaniu wymagających, ale okazujących wdzięczność gości, szczerość w komunikacji na linii instytucja-widz oraz bycie przewodnikiem rodzica, który wprowadza w świat kultury i sztuki swoje dziecko.

Monika Bronowicka

Monika Bronowicka

Brzdąc w muzeum, czyli o tym, jak Muzeum Pana Tadeusza zaprosiło niemowlęta

„Brzdąc w muzeum” to zajęcia o charakterze rodzinnym dla dzieci do lat dwóch z opiekunami. Odbývają się w przestrzeni ekspozycji Muzeum Pana Tadeusza dwa razy w miesiącu, przed południem, w dzień roboczy i w niedzielę, trwają około 30 minut, grupa zajęciowa liczy 15 dzieci z opiekunami. Zajęcia mają różnorodną tematykę i stały układ. Pierwsza część to oprowadzanie po ekspozycji dla rodziców. Dorośli, zazwyczaj zainteresowani miejscem, do którego przyszli, poznają je, równocześnie opiekując się swoimi dziećmi, które w tym czasie oswajają się z nową dla nich przestrzenią. Następnym etapem jest animowane, wspólne działanie dorosłych i maluchów z wykorzystaniem gier i zabaw odpowiednich dla niemowląt. Ostatnim i najważniejszym działaniem jest opowieść skierowana do najmłodszych. Tym razem to rodzice stają się przewodnikami dla swoich dzieci i mają za zadanie opowiedzieć im o wybranym fragmencie ekspozycji w taki sposób, w jaki zazwyczaj opowiadają im o codzienności.

Na zajęcia przychodzą rodzice z dziećmi. Adresatem jest zarówno dorosły, który może skorzystać z oferty kulturalnej bez konieczności szukania opieki dla dziecka, oraz dziecko, dla którego przebywanie w muzeum to zupełnie nowe doświadczenie. Przede wszystkim jednak zajęcia skierowane są do rodziców i dzieci razem. Mają za zadanie wzmacniać więzi.

Zajęcia „Brzdąc w muzeum” uczą rodziców wspólnego, rodzinnego spędzania czasu w muzeum i zachęcają ich do indywidualnego (ale w towarzystwie dziecka) odwiedzania wystaw.

Małe dziecko w przestrzeni ekspozycji to wyzwanie zarówno dla prowadzącego zajęcia, jak i dla rodzica. Wystawa najczęściej nie jest skierowana do dzieci i nie jest dla nich przestrzenią przyjazną. Często jedynym udogodnieniem jest dostępność dla wózków. Jednocześnie większości obiektów nie wolno dotykać i należy zachowywać się cicho, co jest sprzeczne z naturalnym sposobem zachowania dziecka do lat dwóch. Na początku każdego zajęć „Brzdąc w muzeum” w Muzeum Pana Tadeusza rodzice otrzymują dokładne informacje, co w danej przestrzeni wolno, a czego nie wolno, dzięki temu wiedzą, w jaki sposób mają ukierunkować uwagę swojego dziecka. Po otrzymaniu szczegółowych instrukcji sami czują się swobodnie w „nieintuicyjnej przestrzeni” interaktywnego muzeum, zachowują się odpowiednio i tym samym mimowolnie programują zachowania swoich dzieci. Sposobem reagowania na wszelkie próby łamania zasad obowiązujących w muzeum, czyli chociażby dotykania, wdrapywania się na podesty czy zbyt ekspresyjnego poruszania się, jest odwrócenie uwagi dziecka i skierowanie jej na bezpieczne elementy sali wystawowej – najczęściej te interaktywne. Robi to zarówno prowadzący zajęcia, jak i opiekunowie. Dorośli biorący udział w zajęciach są proszeni o ciszę, powstrzymanie się od rozmów między sobą i głośnego zagadywania do dziecka. Dzięki temu dzieci zachowują się spokojnie i nawet jeśli głośno wyrażają emocje, nie powoduje to ogólnego hałasu.

Podczas zajęć „Brzdąc w muzeum” dorośli przekonują się, że przestrzeń wystawy, mimo iż nie zawsze specjalnie przystosowana do potrzeb najmłodszego widza, jest przestrzenią bezpieczną i dostępną, tak jak inne miejsca publiczne.

Rodzic mówi do swojego dziecka od początku jego życia. Opowiada mu o otaczającym świecie i staje się przewodnikiem po nim. Zachęcenie rodziców, by opowiedzieli dziecku o tym, co widzą, jest zaproszeniem do ich codziennego działania, ale w innej przestrzeni

i tematyce. Obiekt muzealny staje się pretekstem do dialogu pomiędzy dorosłym a niemowlęciem. Rodzic mówi do dziecka i obserwuje jego reakcje. Ten pierwszy etap komunikacji z dzieckiem, ułatwiający następne, w których dziecko umie już mówić, jest często przez rodziców przyjmowany z pewnym onieśmieleniem. **Przestrzeń muzeum, panujący tam spokój, kontakt z dziełem sztuki, naturalnie sprzyjają takiemu dialogowi.** To wspólne doświadczenie i interakcja mają dobry wpływ na rozwój dziecka, ale przede wszystkim na kształtowanie relacji rodzinnych i budowanie więzi.

Małe dziecko w przestrzeni muzeum nie jest gościem naturalnym i oczywistym. Jednocześnie wizyty w muzeum niosą ze sobą wiele korzyści dla najmłodszych odwiedzających. Zajęcia w muzeum pomagają rodzicom przełamać barierę i stereotypy, przekroczyć z wózkiem muzealny próg. Są wstępem do pełnego korzystania z oferty kulturalnej z dzieckiem jako towarzyszem.



„Brzdąc w muzeum”, Salon Romantyczny w Muzeum Pana Tadeusza, fot. Andrzej Solnica



„Brzdąc w muzeum”, Gabinet Władysława i Zofii Bartoszewskich w Muzeum Pana Tadeusza, fot. Andrzej Solnica



„Brzdąc w muzeum”, Salon Romantyczny w Muzeum Pana Tadeusza, fot. Andrzej Solnica

Aldona Mikucka

Brzdąc w Ossolineum, czyli niemowlę w bibliotece naukowej

Spotkania z cyklu „Brzdąc w Ossolineum” odbywają się w gmachu głównym Zakładu Narodowego im. Ossolińskich i adresowane są do rodziców z dziećmi, które nie ukończyły dwóch lat. Podczas tworzenia koncepcji tych zajęć wykorzystaliśmy doświadczenia dwóch innych cykli oferty edukacyjnej: „Brzdąca w muzeum” oraz „Rodzinnej pracowni ilustracji”.

Muzealna edycja „Brzdąca” pozwoliła na rozpoznanie oczekiwań rodziców bardzo małych dzieci oraz naturalnych ograniczeń, jakie narzuca zaproszenie w progi swojej instytucji gości, których wiek często liczony jest w miesiącach, a nie latach. Z kolei doświadczenia, w które wzbogaciliśmy się, realizując cykl „Rodzinna pracownia ilustracji”, bazujący na pomysłach przybliżania dzieciom (7–12 lat) długiej tradycji ilustrowania literatury, która podczas warsztatów staje się źródłem inspiracji do samodzielnych działań artystycznych, pokazały, że temat książki ilustrowanej może być interesujący nie tylko dla dzieci, ale również dla ich rodziców. Ich realizacja stała się też okazją do wykonania wstępnej kwerendy w zbiorach Ossolineum pod kątem dawnej książki ilustrowanej adresowanej do dzieci. Główną inspiracją do tematów kolejnych spotkań z cyklu „Brzdąc w Ossolineum” stanowią więc zbiory biblioteczne instytucji, która została powołana do życia ponad 200 lat temu, aby służyć trwałości polskiej kultury.

„Brzdące” są zapraszane na zajęcia w Ossolineum raz w miesiącu, w środę tuż przed południem. Spotkania trwają około 45 minut, a odbywają się w Auli im. prof. Mieczysława Gębarowicza. Przy realizacji „Brzdąca w Ossolineum”

największym atutem tej sali okazała się jej stosunkowo łatwa dostępność oraz... duża pusta podłoga.

Po pomysły na kolejne spotkania sięgamy na półkę z klasyką literatury dla dzieci, zakładając, że są to utwory nadal czytane małym słuchaczom, które można i warto odkrywać wciąż na nowo. **Moment wspólnego odczytania treści wiersza, rymowanki lub fragmentu bajki poprzedzony jest zawsze krótkim wykładem dotyczącym autora, okoliczności powstania utworu, jego kolejnych wydań, ze szczególnym uwzględnieniem szaty graficznej.**

Ta część spotkania ilustrowana jest skanami i zdjęciami konkretnych publikacji, które pokazywane są za pomocą prezentacji komputerowej wyświetlanej prosto na ścianę przez projektor stojący na podłodze. Z jednej strony minimalizuje to ryzyko przewrócenia ekranu, z drugiej tworzy przyjazny nastrój kameralnego spotkania. Skojarzenie z domowym „wyświetlaniem bajek z rzutnika” jest tu nieprzypadkowe. Dodatkowo **wykorzystanie prezentacji, a nie na przykład wydruków, pozwala w prosty sposób osiągnąć duży format barwnych ilustracji, co przyciąga i skupia na chwilę uwagę dzieci.**

Do dyspozycji uczestników spotkania są również **kolorowe pufy, miękkie siedziska, płaskie poduszki**. Zaaranżowanie ich przed zajęciami w konkretnej części sali w naturalny sposób wyznacza miejsce rozpoczęcia spotkania oraz na dłuższy czas zajmuje uwagę dzieci. Pufy na ogół służą nie tyle do siedzenia, ile do wspinania się lub jako podpora przy ćwiczeniu pierwszych, niewprawnych kroków. Stają się też pretekstem do interakcji z rówieśnikami.

W takiej, siłą rzeczy, dość dynamicznej sytuacji prowadzący kieruje przekaz swojego kilkunastominutowego wystąpienia do rodziców, którzy w tym momencie stają się właściwymi odbiorcami krótkiego wykładu.

Kolejnym stałym punktem jest głośne czytanie tekstu utworu.

To, w jaki sposób jest on odczytywany – czy we fragmentach z przekazywanej sobie książki, przez prowadzącego, czy też niemal recytowany „chórem” – zawsze zależy od sytuacji, długości i formy tekstu.

Po słuchaniu następuje czas na działanie. Rozpoczynamy je od przejścia do gabloty, umieszczonej celowo w innej, nieco oddalonej części sali. Znajdują się w niej oryginalne, nierzadko już zabytkowe, książki ze zbiorów Ossolineum wypożyczone specjalnie na zajęcia. Ten pokaz staje się punktem wyjścia do wymiany spostrzeżeń oraz własnych doświadczeń czytelnich i wspomnień.

Ostatnim etapem spotkania jest zadanie interaktywne, adresowane tym razem przede wszystkim do dzieci. Zawsze związane jest ono z tematem spotkania i pozwala małym odkrywcóm zdobyć nowe doświadczenia. Na przykład podczas zajęć zatytułowanych „Stoi na półce Lokomotywa” sześciennne pufy wzbogaciły się o koła wycięte z kolorowej folii samoprzylepnej, zamieniając się w ten sposób w wagony pociągu, które można było ustawić w długim rzędzie, a następnie w nie raz uderzać, sprawdzając rytmiczność słynnego wiersza Juliana Tuwima. Z kolei spotkanie poświęcone *Kacze dziwaczce* zakończyło się sprawdzaniem, jak zachowuje się piórko, które spróbujemy dmuchnąć do góry, jakie jest w dotyku i jak łaskocze.

Chcąc zorganizować zajęcia edukacyjne dla bardzo małych dzieci w miejscu, które wydaje się zupełnie do tego nieprzystosowane, należy pamiętać o tym, że **niezbędne są gościnność i pomysłowość**. To one podpowiedzą, jak wykorzystać „sytuację zastaną”: charakter i tryb pracy instytucji, zaplecze lokalowe i sprzętowe, aby poszerzyć zakres jej działalności i grono odbiorców. W jaki sposób opracować formułę, logistykę, porę i częstotliwość spotkań, aby nie kolidowały z głównymi zadaniami instytucji, ale je uzupełniały.



Awantury i wybryki małej malpki Fiki-Miki, czyli czym zajmują się malpy w bibliotece, z cyklu: „Brzdąc w Ossolineum”, Aula im. prof. M. Gębarowicza, fot. Andrzej Solnica



Monika Nowak

Maluchy odkrywają muzeum, czyli wulkan i epopeja

Dzisiejsze dzieci stworzą świat, w którym będziemy żyć za dwadzieścia, trzydzieści lat: ta myśl towarzyszy mi jako edukatorowi muzealnemu. Tworząc edukacyjną ofertę, zawsze myślę o tym, co chcę, żeby przyszli „władcy świata” wiedzieli i czego doświadczyli, aby świat, który stworzą, był jak najlepszy. I tak jak ja wiele lat temu odkryłam muzeum dla siebie, tak chcę odkrywać razem z nimi – od tego właściwie się wszystko zaczęło.

Moje „maluchy” mają od 3 do 5 lat i do odkrywania świata potrzebują jeszcze wsparcia opiekuna: rodziców, dziadków czy innego, starszego dziecka, z którym na równych prawach i zasadach spojrzą na ekspozycję muzealną. Partnera do rozmów, czasami komentatora, a innym razem słuchacza,

kogoś, kto potrzyma, poda, podklei na warsztatach. **W tej współpracy jest niesamowita siła i moc, dlatego planując każde spotkanie, staram się tego nie zepsuć.**

Inspirację do zajęć czerpię z dwóch równie ważnych zasobów: ekspozycji muzealnej oraz potrzeby zabawy. Zaczniemy od tej najbardziej oczywistej, czyli ekspozycji: **każde spotkanie rozpoczyna się w wybranym miejscu muzeum, gdzie rozmawiamy, oglądamy i wyciągamy wnioski.** Najlepiej sprawdzają się konkretne problemy czy pytania nawiązujące do życia naszego muzealnego odkrywcy, np. na spotkaniu zatytułowanym „Wzory” oglądaliśmy prezentowaną w gablotach zastawę stołową i nazywaliśmy pojawiające się na niej wzory. Uczestnicy opowiadali także o swoich ulubionych kubkach i talerzykach, dorośli podzielili się swoimi preferencjami. To odniesienie do świata dziecka sprawia, że nasi odkrywcy lepiej zapamiętają nasze spotkanie, oswoją przestrzeń, ale także znajdują naturalne powiązania, tak ważne w procesie edukacyjnym. **Drugim elementem jest chęć zabawy.** Wyszukując tematy oraz planując zajęcia, pozwalam sobie na pełną swobodę i puszczenie wodzy fantazji – a gdyby tak zbudować wulkan? **Wulkan w Muzeum Pana Tadeusza? Adam Mickiewicz przecież wiele podróżował, być może widział wulkany, więc zbudujmy taki wulkan, który mógł widzieć Adam!** Wraz z uczestnikami sprawdzamy, jak wyglądał Adam Mickiewicz, oglądamy mapę z zaznaczonymi podróżami, a na końcu, w sali warsztatowej, tworzymy wulkan. Innym razem schodzimy do ogródka Zosi, żeby poznać rośliny i zwierzęta. Okazuje się, że oprócz bardzo mądrych nazw mogą mieć one również imiona, nie tylko pies Burek czy kot Puszek – mali odkrywcy poznają na przykład jeża Czekoladkę oraz żyworódkę Andrzeja Juniora. Razem uznajemy, że dzięki imionom łatwiej nam poznawać świat (a rodzice potwierdzają, że nazwane rośliny lepiej rosną). Innym razem oglądamy pamiątki po poecie Tadeuszu Różewiczu na wystawie czasowej, odkrywcy poznają historię swoich rodzin, a zbiór kamieni staje się inspiracją do nietypowego drzewa genealogicznego.

Ważne jest stworzenie atmosfery przyjaźni – przed zajęciami wysyłam maila przypominającego o spotkaniu, czekam w wyznaczonym miejscu, witając gości, uczestnicy dostają nalepki, na których zapisujemy imię (lub pseudonim, jeśli jest taka potrzeba), dzięki czemu mogę zwracać się do dzieci po imieniu.

Głównym celem spotkań jest pokazanie muzeum jako miejsca przyjaznego i ciekawego, celami dodatkowymi są podkreślenie więzi opiekun-dziecko oraz cel związany z konkretnym spotkaniem (co to jest filiżanka, kim był Adam Mickiewicz, odpowiedzialność za swoje rośliny i zwierzęta i wiele innych). Tak rozłożone siły celów i założeń sprawiają, że zajęcia mają swoją stałą grupę odbiorców, którzy przez minione trzy lata zdążyli płynnie przejść na zajęcia do innych grup wiekowych.

Bez względu na to, jakie zajęcia proponuję, zawsze staram się robić coś, co i mnie „kręci”, im bardziej szalone i nieszablonowe, tym lepiej, bo jest bardziej rozwijające dla odkrywców, relacji rodzic-dziecko oraz dla mnie samej.



Porcelanowe opowieści z cyklu „Maluchy odkrywają muzeum” w Muzeum Pana Tadeusza, sala: Dom, fot. Marta Gierucka



U podnóży Wezuwiusza z cyklu „Maluchy odkrywają muzeum” w Muzeum Pana Tadeusza, fot. Irina Kanapelka



U podnóży Wezuwiusza z cyklu „Maluchy odkrywają muzeum” w Muzeum Pana Tadeusza, sala: Znaczenie, fot. Irina Kanapelka

Magdalena Musiał **„Proszę nie wspinać się na fortepian!” – czyli mali melomani w Muzeum Pana Tadeusza**

Muzeum Pana Tadeusza jest miejscem interdyscyplinarnym, splatają się tu literatura, sztuka, historii, ta różnorodność jest zarówno ogromnym walorem muzeum, jak i wielkim wyzwaniem edukacyjnym. Jedną z bardziej eklektycznych sal ekspozycji jest Salon Romantyczny, miejsce, gdzie jak w XIX-wiecznym salonie paryskim przenikają się sztuki, a nad wszystkim unosi się duch Wieszcza. Dlaczego do tego niezwykłego miejsca nie zaprosić dzieci, aby słuchały muzyki? **Niech Salon Romantyczny stanie się salą koncertową dla najmłodszych.** Tak narodził się pomysł na kameralne, muzyczne spotkania, skierowane do najmłodszych dzieci do lat 6 z rodzinami. Spotkania otrzymały nazwę „Rodzinnych Poranków Muzycznych” i od października 2017 roku cieszą się niesłabnącą sympatią dzieci i rodziców. Idea jest prosta: w niedzielne przedpołudnie do Salonu Romantycznego zapraszamy najmłodsze dzieci z rodzinami. **Celem spotkań jest oswajanie najmłodszych z muzyką i rozwijanie umiejętności świadomego słuchania.** Walorem naszych „Poranków” jest ich kameralność – **muzyk jest na wyciągnięcie ręki, instrumentu można dotknąć, a czasem na nim nawet spróbować zagrać, można też w rytm muzyki tańczyć, klaskać i śpiewać.** Dzieci znajdują się w zabytkowym wnętrzu, otoczone pięknymi przedmiotami, otrzymują tym samym prosty przekaz, że muzyka jest piękna i ważna. Atmosfera spotkań jest swobodna, opiekunowie siedzą z dziećmi na poduszkach na podłodze, jednocześnie niemowlaki raczkują, czasem któreś próbuje wspinać się na fortepian, ktoś zapłaczę albo głośno się z czegoś cieszy. **Aby ani przez chwilę nie było nudno, grane przez muzyka utwory przeplatane są zabawami ruchowymi i krótkimi rozmowami z dziećmi,** można na chwilę wyjść, można nakarmić piersią, atmosfera jest

niezwykle przyjazna. Każdy „Poranek” to spotkanie z innym instrumentem, do tej pory gościliśmy między innymi muzyków grających na fortepianie, gitarze, saksofonie, harfie, wiolonczeli, akordeonie, kontrabasie czy zaskakujących bum, bum rurkach. Oczywiście, jedne instrumenty spodobały się dzieciom bardziej, inne nieco mniej, ale pewne jest to, że **„Rodzinne Poranki Muzyczne” to prosty sposób na atrakcyjną edukację muzyczną realizowaną w niezwykłym miejscu, jakim jest dla dzieci muzeum.**

„Rodzinne Poranki Muzyczne” odbywają się w pierwszą i czwartą niedzielę miesiąca, o godzinie 11.00. Ta pora została dobrana specjalnie dla rodzin z małymi dziećmi, jest wygodna, bo nie za wczesna, a jednocześnie dająca możliwość zagospodarowania potem większości dnia. Od sezonu 2018/19 wprowadziliśmy symboliczną opłatę 5 zł za osobę. Nie jest to cena zaporowa, a nam daje możliwość przynajmniej częściowego sfinansowania honorariów osób prowadzących.

Prowadzący „Poranki” to w większości studenci Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu. Co ważne, są to osoby zajmujące się edukacją muzyczną, mające kontakt z dziećmi, albo pasję i wrodzony talent.

Ideą „Poranków” jest relacja dziecko-muzyka. Świetnie sprawdzają się krótkie, wpadające w ucho utwory przerywane zabawami ruchowymi, taka barwna i aktywizująca przeplatanka daje możliwość zarówno wysłuchania utworu, jak i wyładowania energii, a także zaspokojenia ciekawości. Zupełnie nie sprawdziło się natomiast używanie pomocy dydaktycznych czy działania plastyczne. Naszym bohaterem jest muzyka, a nadmiar bodźców nie jest dla niej dobrym towarzyszem.

Całość spotkania nie może być za długa, optymalna długość to 35 minut. Doskonale od samego początku sprawdza się piosenka, skomponowana specjalnie jako rozpoznawalny motyw przewodni, dzieci będące stałymi

uczestnikami naszych „Poranków” z radością śpiewają ją na powitanie i na zakończenie, a łatwy tekst i wpadająca w ucho melodia sprawiają, że nucą ją nie tylko rodzice, ale i pracownicy muzeum.

Chcąc zaproponować naszym odbiorcom zajęcia muzyczne, warto najpierw nawiązać kontakt z najbliższą szkołą muzyczną. Osobami prowadzącymi muzyczne spotkania dla dzieci nie muszą być dyplomowani muzycy, z radością poprowadzą je studenci czy uczniowie, a ich młodość i pasja będą dodatkowymi atutami.

Podczas spotkań nie należy przejmować się lekkim chaosem – ktoś się czołga, ktoś ssie pierś, ktoś liże nogę fortepianu, ktoś próbuje zagrać razem z muzykiem na wiolonczeli, na tym to polega, a wzruszenie i cisza, jakie towarzyszą wsłuchiwaniu się dzieci w znane utwory, są niezapomniane. Mamy nadzieję, że takie też będą wspomnienia małych melomanów – naszych gości.

„Rodzinne Poranki Muzyczne” w Muzeum Pana Tadeusza realizuje Dział Edukacji we współpracy z Działem Historii i Interpretacji *Pana Tadeusza* oraz Aleksandrą Dudycz, studentką Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu.



Saksofon, czyli drewniany instrument z metalu, z cyklu: „Rodzinne Poranki Muzyczne” w Muzeum Pana Tadeusza, prowadzenie: Małgorzata Mazij, fot. Grzegorz Polak

Saksofon, czyli drewniany instrument z metalu, z cyklu: „Rodzinne Poranki Muzyczne” w Muzeum Pana Tadeusza, prowadzenie: Małgorzata Mazij, fot. Grzegorz Polak



Agnieszka Marczak

Dziecko w muzeum z perspektywy pracownika Działu Obsługi Widowni Muzeum Pana Tadeusza

Pomiędzy pracownikiem obsługi widowni Muzeum Pana Tadeusza a dzieckiem odwiedzającym wystawę zachodzi pewnego rodzaju naturalny konflikt. Liczba i różnorodność bodźców, jakich dostarcza nasze muzeum, przede wszystkim za sprawą interdyscyplinarnej budowy wystaw, a także multimedialności, często budzą bardzo spontaniczne reakcje wśród dzieci. Wspomniane reakcje równie często nie współgrają z zasadami, którymi na co dzień obsługa widowni ma za zadanie się kierować w swojej pracy. Jak więc w tym konflikcie nauczyć się funkcjonować?

Obowiązkiem pracownika obsługi widowni w każdym muzeum jest przede wszystkim dbanie o dobry stan zachowania obiektów znajdujących się na ekspozycji. W praktyce często sprowadza się to do tego, że pouczamy zwiedzających, którzy łamią nasze zasady, np. dotykając obrazu, słowami „proszę tego nie dotykać”. Mimo że teoretycznie wypełniamy swój obowiązek, tego rodzaju protekcyjny przekaz niestety nie działa na naszą korzyść. Gdy skierujemy te słowa do dziecka, wydźwięk będzie podwójnie niekorzystny. Dziecko się wystraszy, a rodzic pomyśli, że nie jest w tym miejscu mile widziany ze swoją pociechą.

Myśląc o stworzeniu instytucji kultury, która w założeniu chce być przyjazna dzieciom, nie można pomijać roli Działu Obsługi Widowni, gdyż właśnie ci pracownicy mają bezpośredni kontakt ze zwiedzającymi. **Należałoby w związku z tym zacząć od odpowiedniego przeszkolenia, które uświadomi obsłudze, że ich rolą nie jest jedynie pilnowanie obiektów muzealnych, ale również edukowanie społeczeństwa**

pod kątem właściwego zachowania w przestrzeni muzealnej.

Siłą rzeczy ten rodzaj edukacji będzie przede wszystkim skierowany do dzieci.

Na ile pozwolić dziecku podczas zwiedzania ekspozycji?

Podczas spotkania z dzieckiem odwiedzającym muzeum warto mieć ciągle z tyłu głowy myśl, że jest to młody człowiek, który dopiero poznaje zasady funkcjonowania w społeczeństwie, a co za tym idzie, obcowania z kulturą.

W tym momencie naszym zadaniem jest być jego mentorem, który tę naukę ułatwi, a nie do niej zniechęci. Nie możemy też wychodzić z założenia, że to rodzic powinien dziecko wszystkiego nauczyć, ponieważ i rodzice często nie mają absolutnej wiedzy na temat tego, w jaki sposób zachowywać się w muzeum.

Według mnie, jeżeli dziecko bardzo interesuje się eksponatem, którego nie wolno dotykać, powinniśmy do niego zawczasu podejść, niejako uprzedzając moment, w którym mogłoby czegoś dotknąć, i spokojnie powiedzieć: „Nie możemy dotykać tej skrzyni, ponieważ jest bardzo cenna, ale niestety stara i łatwo moglibyśmy ją zniszczyć”. Formułując zdanie w ten sposób, sygnalizujemy, że wszystkich nas obowiązują takie same zasady. Dziecko odbiera komunikat: „Zarówno ja, mama, jak i pani, która pracuje na ekspozycji – nikt nie może dotykać tej skrzyni”. Ponadto **nie ograniczamy się tylko do stwierdzenia, że czegoś nie wolno, ale staramy się dziecku wyjaśnić – oczywiście dostosowując to do jego poziomu percepcji – dlaczego tak jest, że nie wolno.** Jeżeli w muzeum mamy takie elementy ekspozycji, które są przeznaczone do dotykania, np. aplikacje multimedialne, możemy od razu skierować uwagę dziecka właśnie na ten element. Większość rodziców będzie nam wdzięczna, że w ten sposób pomogliśmy im zapanować nad energią rozpirającą ich pociechę, i chętnie odwiedzi muzeum ponownie.

Co w przypadku najmłodszych zwiedzających, którzy jeszcze sami nie chodzą, tylko są np. noszeni na rękach, a mimo to dotykają obrazu, ponieważ mama na to pozwoliła? Według mnie nasz sposób komunikacji powinien być dokładnie taki sam jak wyżej. Zawsze w takiej sytuacji zwracam się do dziecka, choć w domyśle wiadomo, że przekaz trafia do rodzica, który jest zobligowany do reakcji.

Inne częste zachowania dzieci, np. głośne mówienie czy raczkowanie po podłodze w przypadku niemowlaków, powinniśmy moim zdaniem traktować z dużą dozą wyrozumiałości. **Osobiście w pracy kieruję się zasadą „dopóki nie przeszkadza to innym zwiedzającym, pozwalam dzieciom na ich naturalny sposób zachowania w przestrzeni muzealnej”.** Chodzi o znalezienie pewnego złotego środka, który tak naprawdę sami musimy zastosować w danej sytuacji. Jeżeli głośny śmiech dziecka trwa za długo, a w oddali widzę starszego pana dyskretnie spoglądającego w moją stronę, który ewidentnie z powodu hałasu nie może się skupić na zwiedzaniu, wtedy reaguję, ponieważ muszę zadbać o komfort każdego gościa. W takim przypadku warto również wytłumaczyć młodemu człowiekowi, dlaczego powinien zachowywać się trochę ciszej, a nie ograniczać się jedynie do suchego komunikatu.

Pracownicy obsługi widowni mają zazwyczaj sformalizowane stroje. W Muzeum Pana Tadeusza są to szare mundurki składające się z marynarek oraz spódnic/spodni. Trzeba mieć świadomość, że w momencie bezpośredniego kontaktu z dzieckiem już sam nasz ubiór może je wystraszyć. Dlatego też bardzo ważne jest przyjazne nastawienie. Kiedy muszę zwrócić dziecku uwagę, bo np. wyciągnęło cukierka na ekspozycji i właśnie zamierza go zjeść, staram się do niego podejść spokojnym krokiem, a następnie wskazać bądź zaprowadzić w miejsce, w którym można jeść. **Mowa ciała stanowi istotny element naszej pracy. Gdybym wykonywała gwałtowne ruchy sygnalizujące moje zdenerwowanie, dzieci z pewnością nie chciałyby więcej wracać do muzeum.**

Rola Działu Obsługi Widowni podczas zorganizowanych zajęć dla dzieci

Rola Działu Obsługi Widowni zmienia się, kiedy mamy do czynienia z zorganizowanymi zajęciami dla dzieci odbywającymi się w przestrzeni ekspozycji. W tym przypadku mentorem staje się edukator prowadzący takie zajęcia i to on powinien na samym początku porozmawiać z grupą na temat tego, jak należy zachowywać się w muzeum. Jest to bardzo ważne, ponieważ każda ingerencja pracownika obsługi widowni będzie wybijająca całą grupę z rytmu zajęć. Dlatego też ryzyko niewłaściwych zachowań należy zminimalizować już na wstępie. Nie łudźmy się jednak, że dzięki temu do wspomnianych ingerencji nie dojdzie. W grupie zawsze znajdują się niesforne dzieci, którym trzeba zwrócić uwagę. Nie zawsze może to zrobić prowadzący zajęcia, ponieważ zwykle nie ma aż takiej podzielnej uwagi, żeby dostrzegać wszystko to, co się dzieje wokół i jednocześnie mówić. My, obserwując sytuację z boku, widzimy więcej i możemy dyskretnie przypomnieć dziecku, że akurat tego eksponatu nie należy dotykać. Staramy się więc być osobami, które pomogą edukatorowi w sprawnym przeprowadzeniu zajęć. Edukator z kolei musi pamiętać, że jego zadaniem, oprócz przekazania wiedzy merytorycznej, jest również nauczanie dzieci zasad panujących w muzeum. Bardzo ważna jest tutaj współpraca obu pracowników.



Barbara Przerwa Muzealne poruszenie, czyli o emocjach i ruchu w galerii sztuki

Realizację autorskiego projektu warsztatów plastyczno-ruchowych „Muzealne poruszenie” rozpoczęłam w styczniu 2017 roku w Muzeum Narodowym we Wrocławiu, a od lipca 2018 roku cykl jest realizowany w Muzeum Sztuki Współczesnej w Pawilonie Czterech Kopuł. **Ideą cyklu jest sukcesywnie zapoznanie młodego widza i jego rodziców z kolekcją muzealną, rozbudzanie wrażliwości na sztukę i, co najważniejsze, poszerzanie sposobów percepcji sztuki. Patrząc na dzieło sztuki, możemy zachwycić się jego formą, fakturą, barwą, możemy zainteresować się tematem, doceniać warstwę symboliczną, ale najważniejszym pytaniem na moich warsztatach jest: jak działa na mnie w warstwie emocjonalnej dany obraz, grafika, instalacja, asamblaż czy rzeźba?**



W sali Mickiewicz w Muzeum Pana Tadeusza, dzieci przedszkolne zwiedzają muzeum z pracownikiem obsługi widowni Kamilem Kasprzykiem, fot. Grzegorz Polak

Kolejnym ważnym pytaniem jest to o reakcję mojego ciała na obiekt muzealny. Co czuję? **Ciepło? Skurcz mięśni? Zaciśnięte szczęki? Lekkość? Czy moje ciało ma ochotę skulić się w kłębek, czy wirować, kręcić się, podskakiwać?** Ruch jest naszym pierwszym i bardzo pierwotnym sposobem wyrażania siebie, swoich emocji i komunikowania się ze światem. Zwłaszcza u dzieci można to wyraźnie zaobserwować. Pełen ekspresji ruch naszych młodych widzów, albo właśnie bezruch, to dla nas, edukatorów, wyraźny komunikat potrzeb, czy też po prostu preferencji dziecka. W trakcie warsztatów uczestnicy zapoznają się z ideą tańca intuicyjnego, autentycznego i technikami pracy ze świadomością ciała. Każdy człowiek potrafi wyrazić swoje odczucia w postaci gestu, ruchu, potrzebujemy tylko odrobiny odwagi i zachęty. Kluczową ideą „Muzealnego poruszenia” jest **przeobrażenie poruszenia estetycznego, emocjonalnego w poruszenie w tańcu**.

Praktyczne rady

- Przed wprowadzeniem zajęć z elementami ruchu i tańca intuicyjnego sugeruję udział w kilku warsztatach, by poznać możliwości własnego ciała w pracy pod kierunkiem doświadczonego nauczyciela.
- Jeśli czujemy, że jesteśmy gotowi wprowadzać do swoich warsztatów elementy tańca intuicyjnego, pamiętajmy, że musimy pokazać uczestnikom spotkania, na czym taki taniec polega. Każde spotkanie powinno się rozpocząć od wprowadzenia uczestników w metodę pracy tak, by wiedzieli, co będą robić w czasie spotkania. **Nie możemy tylko opowiadać o idei autentycznego ruchu, musimy go zaprezentować.**
- **Bardzo ważne jest, by zadbać o odpowiednie miejsce do zabawy ruchowej, bezpieczne dla uczestników, i już na wstępie spotkania określić obowiązujące zasady, np. w których miejscach można tańczyć.**
- **We wszystkich zabawach ruchowych powinniśmy brać udział, w tej formie aktywności nie powinno być podziału na tańczących uczestników i prowadzącego.**

- Radzę przygotować dodatkowe zabawy ruchowe, zawsze istnieje możliwość, że zaproponowana przez nas aktywność nie wzbudzi entuzjazmu uczestników i będzie trzeba szybko zaproponować inną formę ruchu.
- W trakcie warsztatów z elementami tańca intuicyjnego nie oceniamy negatywnie uczestników – to bardzo ważne, aby zadbać o ich komfort psychiczny. **Każdy ruch, każdy gest jest dobry**, tańcząc autentycznie, nie możemy zrobić złych kroków, ponieważ spontaniczność w wyrażaniu emocji i uczuć poprzez ruch ciała to niezmienna i bezdyskusyjna wartość sama w sobie.



1. „Muzealne poruszenie”, „Mutanty i sznurek”, zajęcia w Pawilonie Czterech Kopuł, prowadzenie: Barbara Przerwa, fot. Joanna Kluckowska
2-4. „Muzealne poruszenie”, „Rzeźby wzroku”, zajęcia w Pawilonie Czterech Kopuł, fot. Barbara Andruszkiewicz



„Muzealne poruszenie”, „Mutanty i sznurek”, zajęcia w Pawilonie Czterech Kopuł, prowadzenie: Barbara Przerwa, fot. Joanna Kluczkowska

Autorki tekstów:

Monika Bronowicka – historyk, edukatorka muzealna, przewodniczka miejska i blogerka. W Dziale Edukacji Ossolineum odpowiada za cykl spotkań dla najmłodszych „Brzdąc w muzeum” i projekt #muzealniaki oraz lekcje z historii najnowszej.

Aldona Mikucka – historyk sztuki, plastyk, edukatorka muzealna i przewodniczka miejska. Autorka współczesnego opracowania zabytkowej gry planszowej „Piaś” z 1904 roku ze zbiorów Ossolineum. W Dziale Edukacji Ossolineum zajmuje się lekcjami z epoki romantyzmu i cyklem spotkań „Rodzinna pracownia ilustracji”.

Monika Nowak – absolwentka ochrony dóbr kultury, edukatorka muzealna, członkini organizacji Toastmasters. W Dziale Edukacji Ossolineum odpowiada za program dla rodzin, w tym cykl „Maluchy odkrywają muzeum”, oraz ofertę dla dzieci przedszkolnych, warsztaty szlacheckie dla dorosłych i edukacyjny escape room. Zajmuje się również „Muzeum dostępnym”.

Magdalena Musiał – kierownik Działu Edukacji Ossolineum, historyk sztuki i edukatorka muzealna. Autorka sześciu przewodników dla dzieci po muzealnych wystawach. Z Muzeum Pana Tadeusza związana od początku jego powstania. Koordynuje m.in. cykl „Rodzinne Poranki Muzyczne”.

Agnieszka Marczak – pracownik Działu Obsługi Widowni Muzeum Pana Tadeusza, doktorantka Nauk Historycznych na Uniwersytecie Wrocławskim, autorka książki pt. *Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze w latach 1962–1989*.

Barbara Przerwa – od 1995 roku pracuje w Muzeum Narodowym we Wrocławiu w Dziale Oświatowym jako edukator muzealny, z wykształcenia jest pedagogiem kulturalno-oświatowym o specjalizacji tanecznej, pomysłodawczyni i realizatorka cyklu rodzinnych warsztatów plastyczno-ruchowych „Muzealne Poruszenie”, w ramach którego łączy dwie swoje wielkie pasje – taniec i sztukę.



#muzealniaki pokazują,
że w muzeach i galeriach
sztuki jest miejsce dla
rodziców z dziećmi

#muzealniaki zachęcają
do wspólnego poznawania
kultury i sztuki

#muzealniaki to dzieci
w każdym wieku: niemowlaki,
przedszkolaki i uczniowie

#muzealniaki tworzą
modę na muzea!

Jak przystąpić do akcji #muzealniaki?

- Po prostu przyjdź z dzieckiem do dowolnego muzeum lub galerii sztuki.
- Zrób zdjęcie z wizyty, dodaj je na swój profil w serwisie Facebook lub Instagram i otaguj #muzealniaki.
- Oznacz muzeum czy galerię sztuki, w której zdjęcie zostało zrobione, np. #muzeumpanatadeusza.
- Pokaż innym rodzicom, jak dobrze się bawiliście. Zachęć znajomych do podjęcia wyzwania!

Jak sprawić, by muzeum nie było tylko dla dużych?

- Zaproście rodziców z dziećmi. Muzeum lub galeria sztuki nie są oczywistym celem wspólnych spacerów, nie wszyscy rodzice wiedzą, że mogą wraz z dzieckiem korzystać, bywać i oglądać.
- Bądźcie otwarci na indywidualne potrzeby małego odbiorcy z uwzględnieniem specyfiki zbiorów i instytucji.
- Informujcie w sposób czytelny o zasadach, ale także o ograniczeniach panujących w muzeum lub galerii sztuki.
- Dawajcie rodzicom rady, które pomogą w sposób wartościowy dla wszystkich członków rodziny oglądać ekspozycję.
- Umieśćcie w widocznym miejscu informacje o akcji #muzealniaki.

Projekt „#muzealniaki. Szkolenie dla kadr instytucji kultury”
dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Organizator:

OSSOLINEUM



**MUZEUM
PANA
TADEUSZA**
OSSOLINEUM

Partner:

TRANSPAREN^T_R

Muzeum Pana Tadeusza

Zakład Narodowy im. Ossolińskich
Kamienica Pod Żółtym Słońcem
Rynek 6, 50-106 Wrocław

czynne: wtorek–piątek 09.00–17.00
sobota–niedziela 10.00–18.00



www.muzeumpanatadeusza.pl